Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

№ 1. Częstochowa, dn. 2 stycznia 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie: miejscowa . . zł 0,75; z odnoszeniem . „ 1—; zamiejscowa „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98, czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń: I str. za wiersz l m/m. 40 gr. w tekście „ „ 30 „ ostatnia strona „ 20 „

Z rozmyślań noworocznych.

Czas jednego obrotu ziemi dokoła słońca, lub 365 jej obrotów dokoła własnej osi, nazywamy rokiem. Przy końcu tego okresu zwykliśmy czynić bilans naszej wielorakiej działalności. Usilujemy zdać sobie sprawę z tego, czegośmy dokonali, czegobyśmy mogli dokonać, gdybyśmy z siebie więcej myśli twórczej i energji wydobyli, a czego nam jeszcze w najbliższej przyszłości t. j. w roku następnym, dokonać należy, by życie nasze polskie za każdym obrotem matki-ziemi dokoła życiodajnego słońca stawało się mądrzejsze, lepsze i szlachetniejsze, by w Państwie naszem było coraz to mniej nieprawości.

Jeżeli chodzi o bilansy przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych, to mają one tę główną zaletę, iż, będąc oparte na realnych korzyściach lub stratach, przedstawiają rzeczywistość bez żadnych kłamliwych osłonek. Handlowiec lub przemysłowiec, mając przed sobą bilans w ręku, widzi dokładnie nietylko, jakie popełnił błędy, ale i to, co mu czynić należy, by błędów tych, lub im podobnych, w roku przyszłym uniknąć.

Inaczej rzecz się ma, gdy wkroczymy w dziedzinę polityki, zagadnień społecznych, lub, co gorsza, w dziedziny serca i duszy ludzkiej. Zestawienie ścisłego bilansu w tych dziedzinach nastręcza wprost niepokonane trudności, gdyż mamy tu do czynienia z danemi trudno uchwytnemi, oraz z brakiem wspólnego języka, tak że trudno dojść nam do porozumienia, co należy uważać za plus, a co za minus — czy to w polityce, czy w sferze socjalnej, czy też w sferze ducha i myśli.

Jyżeli np. w maju roku ubiegłego Wielki Człowiek odpędził złodziei i niedołęgów od kierowania Państwem i zatrzymał swą władną i szlachetną ręką Państwo nad brzegiem przepaści, to jedni zapisali to na plus, inni — na minus: zależnie od pojmowania interesu Państwa i swoich własnych.

O ile brak wspólnego języka w dziedzinie zagadnień państwowych, społecznych i duchowych, wypływający z braku wspólnych kryterjów utrudnia ogromnie zestawienie jednolitego bilansu, który mógłby służyć wskaźnikiem na najbliższą przyszłość, co nam czynić, a czego unikać należy, by rok każdy był krokiem naprzód we wszystkich przejawach naszego życia, — o tyle idealna zgoda wszystkich naszych warstw społecznych, bez różnicy wiary i przekonań, z jednej strony pod względem wzajemnego a naiwnego pocieszania się, iż w tym nowym roku będzie nam jakoś lepiej (dlaczego,—tego nikt nie wie), z drugiej zaś strony jesteśmy ewangelicznie zgodni pod względem wzajemnego narzekania na wszystko i na wszystkich, tylko nie na siebie — staje się niezmiernie ciężką kulą u nogi naszej polskiej pracy, naszego polskiego życia.

Rok rocznie, od lat niepamiętnych, składamy sobie noworoczne życzenia — i to podobno nawet bardzo serdeczne; składamy je sobie prywatnie i oficjalnie, ustnie i piśmiennie na specjalnie przeznaczonych do tego celu pocztówkach lub numerach czasopism.

Wylewamy potoki słów, atramentu, lub farby drukarskiej jedynie poto tylko, by popłynęły na nich bańki życzeń noworocznych, które, uderzywszy o twardą rzeczywistość, pękają bez śladu. Zadawalamy się konwencjonalnemi, pozbawionemi wszelkiej treści życzeniami, byle tylko uniknąć żmudnej analizy naszego życia. Czynimy to tak dlatego, iż brak nam odwagi spojrzeć śmiało w twarz rzeczywistości. Wolimy powinszowaniami noworocznemi, niby listkami figowemi, pokryć wstydliwe miejsca naszego życia, aniżeli przez sumienny obrachunek przeprowadzić w nim niezbędne korektury.

O, bo jesteśmy narodem lubującym się w pięknych giestach i pięknych słowach, które tak, niestety, rzadko pełne są treści. Prawda, stać nas na wielkie bohaterstwa — na bohaterstwo śmierci, ale brak nam bohaterstwa codziennej stałej żmudnej pracy, bez której niema potęgi Narodu — potęgi Państwa.

Nie chcemy, czy nie możemy zrozumieć, że chociaż Państwo powstać może z całopalnej ofiary swych obywateli, to jednak żyć ono może tylko przez ofiarną ich pracę.

Miast poznania i uznania swych błędów, miast silnego postanowienia więcej niegrzeszenia nadmiernem gadulstwem i spychaniem pracy państwowej na barki jednego człowieka, wolimy wyczekiwać zmiany naszego losu, niż go wykuwać własnemi rękami, mimo, iż tak często lubimy powtarzać przysłowie o kowalu własnego szczęścia.

Wolimy wyczekiwać albo zmiłowania bożego, albo też zmiłowania dyktatora. Jest to, oczywiście, lenistwo ducha, lenistwo myśli i lenistwo czynu. A jest ono tembardziej niepokojące, że „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił".

Wielkie słowa Wielkiego Człowieka winny zapaść nam głęboko w serca i dusze, albowiem idą czasy, które nas na niejedną ciężką próbę wystawić mogą. Musimy więc być tak przygotowani, by próby te z powodzeniem wytrzymać, gdyż inaczej możemy utracić to, cośmy zyskali, nie mówiąc już nic o tem, że nie odrobimy tego, cośmy stracili.

Haki Beu.

P. P. S. za Marszałkiem Piłsudskim.

Domaga się tylko częściowej rekonstrukcji gabinetu. — Uchwały Rady Naczelnej.

Po dwudniowych obradach pod przewodnictwem wicemarszałka Ign. Daszyńskiego, Rada Naczelna P.P.S. powzięła następującą rezolucję:

Rada Naczelna przyjmuje do wiadomości uchwałę C.K.W. o zajęciu stanowiska opozycyjnego, powziętą na skutek kierunku dotychczasowej polityki gospodarczej rządu oraz pewnych aktów, zwróconych przeciw zasadom demokracji politycznej.

Rada Naczelna stwierdza, iż opozycja P. P. S. zdąża nie do obalenia premjera Marszałka Piłsudskiego, lecz do rekonstrukcji jego gabinetu przez usunięcie zeń żywiołów monarchistycznych i reakcyjnych, do zmiany kierunku polityki gospodarczej w myśl żądań klasy pracującej, i do zmiany polityki wewnętrznej, w szczególności — wobec mniejszości narodowej. Zmienione w przyszłości stanowisko rządu spotka się w P.P.S. z rzeczową oceną.

Rada naczelna, stwierdzając zupełną solidarność klasowego ruchu zawodowego i P.P.S., poleca C. K. W. i organizacjom partyjnym, by dążyły nadal z całą energją do skupienia dokoła Polskiej Partji Socjalistycznej najszerszych mas robotniczych i pracowniczych.

Rada naczelna uznaje powstanie t. zw. Obozu Wielkiej Polski za próbę organizowania faszyzmu w Polsce i oświadcza, że klasa robotnicza przeciwstawi się wszelkiemi środkami i z całą bezwzględnością wszelkim poczynaniom „Obozu“, który zmierza — w myśl deklaracji jego przywódców — do faszystowskiego przewrotu.

Rada naczelna stwierdza, że próby odrodzenia reakcji narodowo - demokratycznej w formach już wyraźnie faszystowskich skłonić muszą klasę robotniczą do porozumienia tym ściślejszego ze stronnictwami demokracji włościańskiej i miejskiej.

———

Współpraca Prawicy Nar. ze Stron. Ch. Nar.

Na ostatniem zebraniu Rady Naczelnej Prawicy Narodowej, które odbyło się w Warszawie w pałacu ks. Janusza Radziwiłła, Radziwiłł wystąpił z przemówieniem zawierającem sensacyjną zapowiedź bliskiej współpracy Prawicy Narodowej Stańczyków z Stronnictwem Chrz-Narodowem. W tym celu oba odłamy przystąpią do opracowania konkretnych postulatów w zakresie tak zagadnień ustrojowo-prawnych jak i gospodarczych oraz z dziedziny polityki zagranicznej. Współpraca natomiast Prawicy Narodowej z monarchistami wileńskimi jest o tyle trudna, że ci ostatni według opinji Prawicy Narodowej ujmują kwestję zbyt konserwatywnie.

Tego rodzaju obrót sprawy będzie miał niewątpliwie swoje znaczenie, kwestji tej inaczej rozumieć nie można jak tylko w ten sposób, że zarówno „Prawica Narodowa jak i Ch. Nar. mają zamiar przewodzić akcją polityczną w duchu interesów stanowo - klasowych wielkich obszarników i kapitalistów, odstępując tu i owdzie, stosownie do okoliczności, od zasad czysto konserwatywnej doktryny.

Monarchiści Wileńscy reprezentujący kierunek ortodoksyjny konserwatyzmu są dla praktycznych i trzeźwych, „Stańczyków“ oraz „Chaenitów“ elementem zbyt mało wyrobionym i fanatycznym by ich do współpracy angażować.

———

Źródła dochodu Zw. Lud. - Nar.

Donosiliśmy naszym czytelnikom niedawno ze szczerem współczuciem o kłopotach finansowych Zw. L. N. Przytaczaliśmy ich rzewną odezwę do społeczeństwa, upraszającą co łaska...

Podobno jednak stało się podług naszych przewidywań: użebrano niewiele.

Jedynym, jak słychać, poważniejszym dochodem, jaki kasa partyjna endecka w ostatnich czasach miała, był fundusz, złożony przez dobre i łatwowierne dusze na wykrycie sprawców pobicia p. Zdziechowskiego. Sama „Gazeta Warszawska“ zebrała wowczas przeszło 5 tysięcy złotych. A przecie i inne, prowincjonalne organy Zw. L. N. też składki ściągały.

Okazało się tedy, że nawet z najprzykrzejszej sprawy piękny zysk można wyciągnąć. Należy jeno zawsze o tem pamiętać.

Źródła dochodu leżą wszędzie, trzeba tylko umieć je eksploatować — jak mówił pewien wybitny bankier po fałszywej plajcie.

Skarbnicy Związku Lud. - Nar. powinniby się nad tem zastanowić. Stu posłów liczy przecie ich klub parlamentarny. Gdyby tylko z każdego taki osiągnąć zysk, jak z p. Zdziechowskiego — przeszło pół miljona wpłynęłoby do kasy partyjnej. Ładny grosz.

———

Czytajcie i rozpowszechniajcie „REPUBLIKANINA“.

Bojówki endeckie

Zw. L. N. chce wojować z rządem.

Rada Naczelna Zw. L. N. w dniu 28 ym listopada powzięła następującą uchwałę poufną: „Wobec tego, że organizacja „Strzelec“ jest organizacją bojową obecnego regimu, a rozmaite stronnictwa tworzą również bojówki partyjne (P. P. S., a ostatnio piastowcy), przeto Rada Naczelna wzywa Zarząd Główny do bardziej intensywnego działania w kierunku opanowania tego rodzaju organizacji, jak „Sokół“. „Halerczycy“, „Młodzież Wszechpolska“ i t. p.“.

A więc Zw. L. N. przystępuje do organizowania własnych bojówek i pragnie w tym celu opanować pokrewne sobie organizacje sportowo - wojskowe. Dlaczego? By przeciwstawić się Związkowi Strzeleckiemu, który jest lojalnym względem rządu Rrzeczypospolitej. Co to znaczy? Bojówki Zw. L. N. w przeciwieństwie do Związku Strzeleckiego mają walczyć z obecnym rządem. Na słońce z motyką!

Wierzymy, że Zw. L. N. uda się opanować czynniki kierownicze „Sokoła“ i „Halerczyków“.

Czy jednak szerokie masy sokołów i halerczyków pójdą i tym razem za swymi przywódcami?

Młodzież zorganizowała się w tych towarzystwach po to, by ćwicząc się sportowo i wojskowo służyć Ojczyźnie na wypadek wojny. Szlachetny ten cel nie da się w żaden sposób pogodzić z partyjnemi mrzonkami o zbrojnej walce z legalnym rządem Rzeczypospolitej.

Wierzymy, że duch organizacji „Sokoła“ i „Hallerczyków“ nie pozwoli zdegradować je do rzędu partyjnych bojówek.

———

Kler akademicki, a oddział Zw. Strzeleckiego w Poznaniu.

„Przegląd Poranny“ w Poznaniu umieścił następującą wzmiankę:

„Na herbatce u pewnego dostojnika kościelnego żywo była omawiana sprawa powstania Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego na naszym uniwersytecie.

Podobno do zmartwionych tym faktem gości, dostojnik ów w te mniej więcej odezwał się słowa: „Niechaj panowie nie przerażają się tym smutnym faktem(?). Akademicki Strzelec nie ma możności rozwoju, gdyż uczynimy wszystko, aby ten ruch stłumić w zarodku. Oddziałamy w tym kierunku, aby władze wojskowe odmówiły mu poparcia a władze akademickie robiły strzelcom na swym terenie wszelkie możliwe trudności“.

Od tej chwili minęło dwa tygodnie, a jednak nikt się nie odezwał i wiado-

mości nie zaprzeczył. Stąd należy wnioskować, że, niestety, informacje „Przeglądu Porannego“ są prawdziwe, co rzuca jeszcze snop światła na antystrzelecką robotę części kleru, w dodatku stojącego na najwyższych szczeblach hierarchji kościelnej.

Mamy jednak nadzieję, że czarni wrogowie przysposobienia wojskowego nie znajdą we władzach wojskowych i akademickich sprzymierzeńców dla swej szkodliwej dla państwa roboty.

———

Nieuzasadnione wysokie ceny węgla

sensacyjne rezultaty ankiety o apetytach baronów węglowych.

Blisko od miesiąca stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej jest czynną przy min. spr. wewnętrznych specjalna komisja, powołana do przeprowadzenia ankiety o kosztach produkcji węgla. Według zebranych przez nas informacji wyniki tej ankiety przedstawiają się wprost sensacyjnie, wykazują one dowodnie, że ceny pobierane za węgiel nie pozostają w żadnym stosunku do kosztów produkcji. Ceny te pobierane obecnie są tak wysokie, że przemysł węglowy mógłby swobodnie podnieść płacę robotniczą o blisko 50 proc. bez jakiegokolwiek widocznego dla siebie uszczerbku.

Ciekawą jest rzeczą, że ankieta cała przez odpowiednie czynniki trzymana jest w ścisłej tajemnicy i niewiadomo kiedy zostanie opublikowana. Sądzimy, że w chwili obecnej kiedy toczą się rokowania pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami w przemyśle węglowym, jest najbardziej wskazany moment dla ogłoszenia wyników ankiety. Wszakże rezultaty ankiety mogłyby służyć za jedyną realną podstawę zarówno co do ustalenia warunków płacy jak i co do określenia cen węgla.

———

Bójka monarchistów między sobą.

Między dwiema organizacjami monarchistycznemi w Warszawie, a mianowicie: „Organizacją Monarchistów“ i „Obozem Monarchistycznym“ wynikł spór o lokal, przy ulicy Miodowej. Spór zaostrzył się do tego stopnia, że „Obóz monarchistyczny“ zmobilizowawszy około 50 ludzi napadł na lokal, w którym zebrani byli członkowie „Organizacji monarchistów“ i wszystkich wyrzucił na ulicę. Wynikła bójka podczas której padło kilka strzałów. Zwabiona hałasem policja, monarchistów rozproszyła i lokal opieczętowała.

I o co poszło? — o lokal...

Jeszcze niema żadnego oficjalnego pretendenta do tronu, żadnego wystawionego i reklamowanego kandydata, a już są bójki, już są „Organizacje Monarchistów“ i „Obozy Monarchistyczne“.

Poczekajmy jeszcze troszkę, a będzie można tego rodzaju zrzeszeń liczyć na kopy.

Pomyślmy, co nas czeka jeszcze gdy jak z rogu obfitości zaczną się sypać pretendenci i kandydaci, bo niech tylko ktoś śmielszy zrobi początek, to już ich będzie przybywać i przybywać — nikt się dobrowolnie nie cofnie.

Stanowczo państwo powinno być przygotowane na podobną ewentualność.

W budżecie na rok 1927 powinny się znaleźć odpowiednie kredyty na stworzenie filji pogotowia ratunkowego, przeznaczonego specjalnie dla monarchistów — na bandaże i medykamenty.

Każdy monarchista powinien być zmuszony do ubezpieczenia się w Kasie Chorych... Nie od rzeczy będzie także pomyśleć o kaftanach bezpieczeństwa, o rozbudowie Tworek, Kobierzyna, Kulparkowa i innych tego rodzaju zakładów... Trzeba umieć przewidywać zawczasu.

— Co to będzie gdy zjawią się setki i tysiące zawiedzionych kandydatów i pretendentów, z których każdy mieć będzie zwolenników.

Jak się ci wszyscy królowie i ich adepci wezmą za łby, to trzeba będzie wytrawnej służby bezpieczeństwa, oraz silnych sanitarjuszy ze szpitala warjatów żeby ich uspokoić i porozdzielać. *Km.*

———

Opieka nad młodzieżą szkolną.

Przymus szkolny został wprowadzony u nas w chwilach ciężkich pod względem gospodarczym, w czasie powszechnej nędzy śród ludności robotniczej — przyszedł nadto w okresie powszechnego głodu mieszkaniowego. Postawił on też społeczeństwo polskie wobec całego szeregu zagadnień zupełnie nowych, z których nie wszyscy jednakowo zdają sobie sprawę.

Siedząc w mieście dajmy na to, rzadko myślimy o tem, że w słotną jesień i w mroźną zimę tysiące dzieciaków, drepcze po błocie, grudzie i śniegu, bosemi nóżkami zdążając do szkoły, że w miastach z odległych dzielnic biegną dzieciaki w łachmanach, bez cieplejszego okrycia do szkoły — głodne, — głodne, bo bez śniadania, niepewne, czy coś na obiad dostaną.

To też tu i ówdzie poruszono sprawę dożywiania dzieci — niektóre miasta asygnowały na ten cel stosunkowo znaczne kredyty. Szablonowe odżywanie jednak nie uwzględniło wielu rzeczy. Oto chowane w jaknajgorszych warunkach higienicznych dzieci, przychodziły nieraz do szkoły chore. Lada przeziębienie wymazywało nieszczęśliwe istotki z listy żywych.

Coraz bardziej dojrzewać musiało przeświadczenie, że te chore, lub zagrożone chorobą jednostki należy wydzielić z pośród zdrowych z jednej strony ze względu na możliwość infekcji, z drugiej zaś na konieczność leczenia.

Z przeświadczenia tego wyciągnął konsekwencje jaknajdalej idące samorząd miejski w Radomiu.

Przeprowadzono tam ścisłe badanie stanu zdrowia dzieci uczęszczających do szkół i warunków ich życia. Cyfry otrzymane nie usposabiają optymistycznie. W 1924 r. z pośród 465 dzieci ośmioletnich 260 miało powiększone gruczoły. Z pośród 553 siedmioletnich w tym samym roku gruczoły powiększone miało 282 dzieci.

Daje to mniej więcej obraz sytuacji.

Na skonstatowaniu Radom nie poprzestał. Dzieciaki wątłe zostały wydzielone w osobne klasy, nad któremi rozciągnięto specjalną opiekę. A więc zwrócono uwagę na dożywianie, które było niezbędnym warunkiem poprawy (Dziecko w klasie „wątłych“ otrzymuje rano i około 1-ej posiłek: bułki, mleko i kawałek wędliny lub mięsa). Dalej, nauczyciel co dwa — trzy dni mierzy temperaturę każdego ucznia. Co tydzień odwiedza klasę lekarz. Przy pomocy Kasy Chorych udziela się potrzebującym lekarstw, tranu, naświetlań kwarcowych i t. d. Ubożsi dostają na zimę ciepłą bieliznę.

Już obecnie można stwierdzić, że wszystko to wydaje skutki dobre. Śmiertelność się zmniejszyła — wagi dzieciom przybywa — wygląd ich się poprawia.

Pepeesowski zarząd Radomia zdobył się pierwszy na inicjatywę o doniosłości ogromnej — i to stosunkowo bardzo małym kosztem. Nie piszemy dziś sprawozdania z tej akcji — chodzi nam jedynie o zwrócenie uwagi na doniosły wysiłek twórczy, który bezwzględnie zasługuje na naśladowanie.

Tak, ojcowie m. Częstochowy. Jedźcie uczyć się do Radomia.

———

Z Radomska

i z powiatu Radomskowskiego.

Zmiana na stanowisku starosty.

Od kilku lat powiat nasz pozostawał pod rządami pana starosty Harmaty, które bardzo ujemnie odbiły się na życiu samorządowem, gospodarczem i kulturalnem powiatu.

Pan Harmata, typowy biurokrata austrjackiego pokroju, przybył do nas z Galicji za czasów sławetnych rządów byłego ministra Kiernika i z jego nominacji. Jako spowinowacony z panem Kiernikiem (ludzie opowiadają że p. Harmata jest szwagrem p. Kiernika), miał silne plecy w ministerstwie spraw wewnętrznych i dopokąd Polskę uszczęśliwiały rządy Chjeno-Piastowe, pan Harmata był nienaruszalny.

Powiatem rządził do spółki z reakcyjnym wydziałem sejmiku powiatowego.

Sejmik, nieodnawiany od początku swego istnienia, mając większość reakcyjną, daleką od rozumienia interesów demokracji, a w szczególności interesów drobnych rolników, był dogodnem narzędziem w ręku pana Harmaty do przeprowadzania jego austrjacko-chjeno-kiernikowych pomysłów.

Pan Harmata lubił wesoły bujny tryb życia i dlatego doskonała komitywa z obszarnikami i z klerem o wiele więcej mu dogadzała, niż współpraca z chłopami i robotnikami.

Nieraz pan Harmata kompromitował wysoki urząd, jaki zajmował, swoim nietrzeźwym stanem, ale to w niczem nie pomniejszało splendoru polityki chjeno-piastowej na terenie powiatu, która coraz wyraźniej zaczęła się przejawiać.

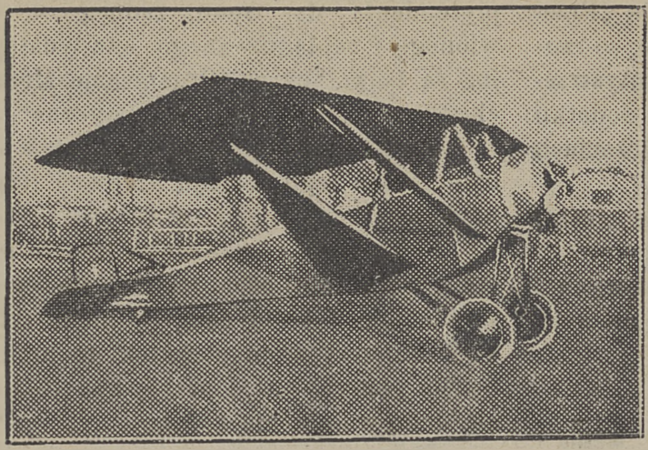
Można wskazać jako przykład choćby ten fakt, że personel nauczycielski rolniczej szkoły sejmikowej w Dobryszycach właśnie za rządów pana Harmaty usunięty został z powiatu, bo zarówno dyrektor szkoły jak i nauczyciele zapragnęli rozwój tej instytucji oprzeć na szerszej współpracy kulturalnej i gospodarczej z drobnymi rolnikami i czynny udział brali w robocie kółek rolniczych i w rozwoju spółdzielczości wiejskiej.

Miejscowe kołtuństwo obszarnicze, miasteczkowe i klerykalne, mające swoją większość w przestarzałym sejmiku powiatowym, nie było przez pana Harmatę hamowane w zapędach reakcyjnych w imię szeroko pojętego interesu publicznego i państwowego, ale przeciwnie — widziało w nim jednego ze swoich luminarzy.

Dlatego też rozwój kulturalny i gospodarczy powiatu, jego życie samorządowe gmin wiejskich i miejskich cofnięte zostało wstecz o ładnych kilka lat w stosunku choćby do niektórych powiatów sąsiednich.

Nie płaczemy więc z powodu rychłego już rozstania się naszego powiatu z panem Harmatą, który przetranzlokowany do Rohatyna, odległego powiatu Małopolski Wschodniej, może zrozumie, że na tym nowym posterunku trzeba rządzić tak, jak należało rządzić w Radomskowskim.

Na miejsce pana Harmaty wkrótce ma przybyć nowy Starosta, pan Chyliński, człowiek jak słychać poważny i zrównoważony, o dużem doświadczeniu administracyjnem i samorządowem. Jeżeli istotnie tak jest, to nowy starosta będzie miał w naszym powiecie wdzięczne pole działania. *Radomszczanin.*



Najnowszy typ samolotu szkolnego zbudowany przez konstruktora Aleksandra Sipowicza Samolot jest chlubą lotnictwa polskiego. Szybkość 140 klm. | g. Krótki start.

Z całego świata.

W następstwie rozbicia się rokowań cennikowych między dyrekcją a robotnikami kolei wązkotorowej wybuchł strejk personelu kolejowego w Bytomiu.

— Według ostatnio dokonanego zestawienia na podtrzymanie strajku górników w Anglji: Rosja sowiecka dała 147.200.000 franków, górnicy innych krajów — 6.400.000, międzynarodówka amsterdamska—7.576.920, amerykańska Federacja Pracy—2.063.872, inne syndykaty zagraniczne — 2.560.000, angielskie organizacje robotnicze — 55.111.680, angielski komitet kobiecy — 19.037.920, czyli razem górnicy angielscy otrzymali przez czas strajku 239,950,392 fr.

— Cesarz japoński Joshi-Hito zmarł dnia 25 grudnia o godz. 1.25 po północy. W pałacu cesarskim w Tokio przedstawiciele mocarstw światowych złożyli rządowi japońskiemu kondolencję. Tron po zmarłym cesarzu objął ksiażę regent Szko-Hito.

— We Francji w miejscowości Pont a Mousson wydarzyła się straszna katastrofa. Znajdujący się w budowie piec koksowy, wysokości 30 metrów, zawalił się, zabijając na miejscu 9 robotników. Trzech robotników zostało ciężko rannych. Przypuszczają, że pod gruzami znajduje się więcej ofiar.

— We Francji pod Pont a Mousson zawalił się szyb w kopalni węgla, odcinając od świata 17 osób. Dotąd wydobyto 8 zabitych i 9 ciężko rannych.

— W Klausenburgu doszło do ekscesów przeciwko żydom. Studenci rumuńscy wtargnęli do lokalu, w którym odbywała się zabawa na dobroczynny cel żydowski. Pośród zebranych powstała panika. Policja i wojsko przywróciło spokój. Cztery osoby zostały dość ciężko ranne.

— W Kownie został wykonany wykonany wyrok śmierci na czterech komunistach, oskarżonych o przygotowywanie zamachu.

— Jak słychać, generalny sekretarz Ligi Narodów, sir Drummond ma ustąpić.

Na miejsce generalnego sekretarza Ligi Narodów następcą ma zostać dr. Benesz.

— Z Londynu donoszą, że w noc wigilijną zdarzyła się koło Portland katastrofa okrętowa. Brytyjski parowiec „Burutu“ zderzył się z francuskim okrętem „Eugene Schneider“. Okręt francuski przecięty został na połowę i zatonął. Zginęło 20 osób, uratowano tylko czworo.

— Z Waszyngtonu donoszą, że w ciągu ostatniego roku departament pracy skazał na deportację 10.904 cudzoziemców, którym udowodniono, że nielegalnie mieszkali w Stanach Zjednoczonych. Liczba cudzoziemców, którym nie pozwolono wylądować, wynosiła 20.550.

— 28 listopada b. r. w New Jorku odbył się bankiet Koła Polskiego na cześć polskich kawalerzystów — zwycięsców w zawodach hippicznych w Madison Square Garden.

— Wyznawcy Polskiego Kościoła Narodowego w Seranton urządzili wielki wiec protestacyjny, na którym potępili studentów warszawskiego uniwersytetu za napad i czynne znieważenie biskupów Kościoła Narodowego: Hodura i Bończaka, poczem w imieniu wyznawców tego Kościoła przyjęli i wysłali jedną rezolucję do poselstwa polskiego w Waschingtonie, a drugą do rządu Rzeczypospolitej. W rezolucjach tych domagają się uznania i równouprawnienia ich Kościoła w Polsce.

— Według doniesień dziennika „Lą Nacion“, ruch rewolucyjny w Brazylji rozszerza się. W pobliżu Sanboria w stanie Rio Grande de Sul kolumna wojsk rządowych została rozbita przez powstańców. Wielu wiernych rządowi oficerów zostało zabitych. Część garnizonu San Pedrido przeszła podobno na stronę powstańców.

— Wiadomość o śmierci cesarza japońskiego wywołała w Budapesztańskiej kolonji japońskiej olbrzymie wrażenie. 21-letni japończyk Matoi Otta, syn bogatego przedsiębiorcy japońskiego, popełnił harakiri, zadając sobie nożem 15 centymetrową ranę w jamę brzuszną. Lekarze mają nadzieję zachowania go przy życiu.

Z Polski.

— Z dniem 1 stycznia 1927 będą musiały zaprzestać swej działalności wszystkie banki, posiadające mniej, aniżeli jeden miljon złotych kapitału.

Banków takich znajduje się około 30 Likwidacja słabszych finansowo banków trwa w dalszym ciągu. Z ogólnej liczby 80 banków. tylko niewielka ilość rozporządza większemi kapitałami, a z nich tylko 8 banków posiada kapitał w całości polski.

— **Z dniem 1 go stycznia 1927 kończy się przywilej mieszkań jednoizbowych którym dotychczas nie podwyższano co kwartał komornego** t. j. 6 proc. Z tym dniem komorne dla mieszkań jednoizbowych będzie podwyższane co miesiąc o 6 proc.

— Związek cukrowników ponowił swoje żądania o udzielenie mu przez rząd zezwolenia na podwyżkę cen cukru.

Ministerstwo skarbu dla samego zaspokojenia żądań właścicieli cukrowni, zgodziło się zwracać im jedną część opłat akcyzowych, jednakże na podwyżkę cen cukru swojej zgody nie udzieliło.

— Sąd wojskowy w Przemyślu skazał na śmierć przez rozstrzelanie kaprala Mieczysława Rodziewicza, który po pijanemu zamordował swoję żonę.

— W czasie nabożeństwa w cerkwi w Zdołbunowie zawalił się sufit wskutek czego 2 osoby zostały zabite i 10 rannych. Cerkiew zamknięto.

— „Dziennik Lwowski“ donosi o wielkich nadużyciach popełnianych od szeregu lat przez magistrat Lwowski.

— W Katowicach wybuchł strajk tramwajowy.

— „Dziennik Lwowski“ donosi z Katowic, że prezydent policji niemieckiej w Gliwicach na niemieckim Górnym Śląsku zaangażował 40 agentów narodowości ukraińskiej, władających językiem polskim do służby szpiegowskiej wśród polskiej ludności. Każdy zaangażowany musiał się wykazać listem poleconym od byłego dyktatora zachodniej Ukrainy Petruszkiewicza, który obecnie przebywa w Berlinie.

— W nocy z 25 na 26 przeszedł na teren polski żołnierz 1 pułku huzarów litewskich — polak. Oświadczył on, że po przewrocie prześladowania polaków służących w wojsku litewskiem tak się wzmogło, że musiał uciec z szeregów armji litewskiej.

— Wileńska prasa żargonowa mimo urzędowych zaprzeczeń z Kowna, zamieszcza ciągle wiadomości o prześladowaniu i ucisku żydów na Litwie, jakoby w niektórych miejscowościach litewskich powtarzają się systematycznie pogromy żydowskie. „Wilner Tog“ zamieszcza artykuł, w którym zapewnia, że wszelkie rokowania między obecną większością w Kownie, a frakcją żydowską nie dały rezultatu i że żydzi nie pójdą na lep podstępnych obiecanek nowego rządu kowieńskiego, który zdolny jest jedynie do ucisku i prześladowania mniejszości.

———

„Bratobójcze” walki w „bogoojczyźnianej“ Chadecji.

Chadecy swym wyborcom na gwiazdkę!

Już od szeregu miesięcy miejscową opinję społeczną dochodziły wieści o walce toczącej się w łonie Chadecji pomiędzy pp. Sieńskim i Cardinim. Wieści te jednak były ogromnie ogólnikowe, nie zawierały żadnych konkretnych szczegółów i faktów, a ostatecznie podsumowane sprowadzały się do krótkiego i w gruncie rzeczy nic nie mówiącego twierdzenia, że „coś tam jest“.

Co jednak tam było? — nikt dokładnie o tem nie wiedział.

Bowiem z łatwo zrozumiałych względów „menerzy“ częstochowskiej Chadecji zazdrośnie strzegli tajemnic własnego bagienka, słusznie uważając, że utrzymanie pozorów stronnictwa jednolitego i zwartego jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Cóżby powiedziały masy robotnicze, które wierzą w idejową i moralną zwartość swoich „chrześcijańskich“ i „narodowych“ przedstawicieli, gdyby dowiedziały się prawdy? Jakże zachować by się musiały służące od św. Zytki. gdyby doszło do nich, że kłótnie i intrygi chadeckich przedstawicieli, to kubek w kubek ich własne swary i ploteczki? Jakże wreszcie zareagować by musiały liczne zastępy ludzi doprawdy wierzących w miłość chrześcijańską, gdyby uświadomiły sobie, że „miłość“ ich prowodyrów przybiera formę karczemnych awantur i wymierzonych brauningów.

Tak! Chadekom zależało na utrzymaniu swych brudów w najściślejszej tejemnicy.

Prawda jednak musi wyjść na wierzch! Posłuchajmy więc szczegółów chadeckich „stosuneczków“.

— — — — — — — — — —

Pp. Sieński i Cardini wojowali z sobą.

P. Sieński twierdził, że p. Cardini jest przeżytkiem, że nie dopuszcza do „bogoojczyźnianej“ pracy inteligencji, że tamuje rozwój i rozrost stronnictwa.

P. Cardini twierdził, że p. Sieński jest notorycznym nierobem, że za darmo bierze pieniądze w Magistracie, że kompromituje Chadecję itp.

Właściwie to obaj mieli rację, bowiem bezstronna opinja nie od rzeczy utrzymywała, że „wart Pac pałaca, a pałac Paca“. Ale cóż, kiedy odmiennego zdania byli o sobie sami ci panowie, uważając się za czystszych od „czystej“.

Spór więc trwał i w krótkim czasie przeniósł się na teren stronnictwa.

Każdy z przeciwników ogłosił „mobilizację“ i „werbunek“ wśród swoich „przyjaciół“.

P. Sieński zaczął pracę wśród inteligencji. Protegowane przez siebie urzędniczki uważał za oddane sobie duszą i ciałem „owieczki“, ulokowanych zaś w Magistracie i Kasie Chorych „pupilków“ za łagodne i potulne „baranki“. Pp. Klatow i Kowalski byli czołowymi ludźmi armji Sieńskiego.

Ale i p. Cardini nie zasypiał gruszek w popiele. Ten miał pracę ułatwioną. Już od kilku lat będąc w Częstochowie „zaskarbił“ sobie zaufanie takich samych, jak on „indywiduów“ z pod ciemnej... Chadecji w rodzaju p. Skałeckiego, który swą „świętą miłość synowską“ posuwa aż do tego, że własnemu ojcu pozwala na ulicy żebrać; do tych p. Cardini miał pełne zaufanie. Nie bez racji liczył też na naiwność ogłupionych robotników i delegatów fabrycznych, a wreszcie pozostały mu dwa „orły“ pp. Braksator i Ściegienny.

„Wojska uszykowały się i stanęły do walki“.

P. Sieński rozpoczął od partyzantki i wojny podjazdowej. Urządzał intymne zebrania, na których „wykuwano broń" przeciwko p. Cardiniemu, jeździł do Warszawy celem zjednania sobie „góry" partyjnej, ale całą tę akcję przesłaniała głęboka tajemnica i gęsty mrok konspiracji.

Wreszcie naznaczył decydujące w tej sprawie zebranie swoich „kombatantów", Zawiadomienia o zebraniu doręczone zostały do rozniesienia „zaufanemu p. Sieńskiego — p. Kowalskiemu.

I tu rozpoczął się początek nieszczęścia. P. Kowalski bowiem niespodzianie zdradził p. Sieńskiego i wszystkie zaproszenia oddał p. Cardiniemu.

Mąż o włoskiem nazwisku, który już niejednokrotnie wisiał w Częstochowie „na włosku", wyrzucany przez własnych „chlebodawców", zląkł się kreciej roboty p. Sieńskiego i pojechał na skargę do Warszawy. Wróciwszy jednak z obietnicą... translokacji do Lublina, chwycił się „ostatniej deski ratunku" i zwołał frakcję Radnych Ch-D Rady Miejskiej do lokalu Chadecji.

Obrady rozpoczęły się wieczorem i trwały do późna w noc.

P. Cardini sprowadził sobie wszystkich świadków „zbrodni" p. Sieńskiego, jak pp. Skałeckiego, Kowalskiego i innych, którzy oczekiwali wyniku za drzwiami.

W sali obrad temperatura była niesłychanie gorąca, a o 9 ej doszła do punktu kulminacyjnego. Urywane zdania ordynarnej (czytaj: chadeckiej) kłótni dochodziły do uszu oczekującej „rezerwy" p. Cardiniego, która w końcu podjudzona „gromkim" głosem swego prowodyra oraz znudzona przewlekłem oczekiwaniem, wpadła do pokoju narad.

P. Skałecki ze słowami: „za takie rzeczy bije się w mordę" zamierzył się na p. Sieńskiego ręką, ale wnet ją opuścił przed otworem wymierzonego przez p. Sieńskiego rewolweru. Ale i p. Sieński stchórzył, kiedy „jego woźny" z Magistratu wyciągnął swoje metrowe parabelum. Bohaterski ławnik został zmuszony do odwrotu i poprzewracawszy stoły i krzesła zbudował „barykadę", za którą się ukrył.

Przez „zaufanego" zaś zawezwał policję a tymczasem salwował się obietnicami dawania posad w Magistracie, Kasie Chorych i innych „opanowanych" przez niego urzędach.

Ale niedarmo: wspólny wróg i wrogów jedna. Nawet apasze muszą się pogodzić, gdy nadchodzi policja.

Obaj też: i Sieński i Cardini zlękli się policji. Przecież „protokuł" wszystko odsłoni i okłamywani dowiedzą się prawdy...

Wszyscy więc się uspokoili i zawezwana policja zastała już kompletny „porządek".

P. Sieński przyrzekł solennie w ciągu 2 miesięcy wycofać się z Magistratu i innych stanowisk, p. Cardini i spółka przyrzekli milczeć.

Ale my milczeć nie możemy i całą awanturę oddajemy pod pręgierz opinji robotniczej, biorąc za prawdziwość powyższego pełną odpowiedzialność nie tylko przed sądem, ale nawet... przed nową ustawą prasową. *Z.*

Gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci.

Gwarno i rojno było w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w sali fabryki „Stradom" gdzie Robotniczy Wydział Wychowania dziecka i opieki nad niem zorganizował uroczystość gwiazdkową dla najbiedniejszej dziatwy.

Dziatwa zgromadzona z dna nędzy i niedoli, z wilgotnych i ciemnych poddaszy i suteryn, gnębiona przez głód i chłód była olśniona i głośno wyrażała swój zachwyt. Iskrzyły się oczęta biednych maleństw na widok pięknej choinki.

W pobliżu wejścia zauważyłem „starych znajomych" z zeszłego roku czworo dzieci z 13 letnim „opiekunem" na czele. Matka ich przed kilku laty zmarła na gruźlicę, ojciec wyjechał do Francji i obecnie „głową rodziny" jest 13 letni brat, który sam tylko opiekuję się rodzeństwem.

Ileż takich nieznanych, cichych tragedji dziecięcych pozostaje w ukryciu.

Uroczystość zaczęła się przemówieniem przewodniczącego, który w krótkich słowach zwróconych do dzieci składał im życzenia.

WACŁAW KOBYŁECKI. 7

Wspomnienia Legjonowe.

Do takiej wycieczki trzeba było się zabrać wieczorem. Musiało się pełzać pod kilku rzędami zasieków, miejscami przecinać druty, godzinami leżeć bez ruchu, przywarłszy do ziemi, a w żadnym wypadku nie można było poruszyć nieostrożnie drutów, by nie wywołały dzwonienia pozawieszanych blach i całego asortymentu pudełek.

A jednak przed wschodem słońca trzeba było już być po tamtej stronie.

Pełzać można było tylko wówczas, kiedy się miało przed sobą wartownika tyłem odwróconego, podczas jego bezustannego spaceru.

Zdawało się jednak, że uciekinier dostał się do ostatniego rzędu drutów, kiedy wschodzące słońce zdradziło jego obecność w tem zgoła niewesołem położeniu.

Wówczas nie mający wyjść na desperat, nie zachowując żadnych środków ostrożności, poprostu wstawał i rzucał się do ucieczki w oczach przerażonych landszturmaków. Ci początkowo baranieli, lecz ochłonąwszy z chwilowego osłupienia przypomnieli sobie o konieczności strzelania za uciekającym. Tu jednak nie przewidywali, że zostaną zaatakowani kamieniami i przeraźliwem wyciem zgromadzonych na dachach swoich niskich baraków legjonistów. Wartownicy mierzyli z karabinu kolejno, to w uciekającego, to w poszczególne grupy nasze na dachu, które każde takie celowanie spotykały bezczelnym chóralnym śmiechem.

Skończyło się na tem, że zdenerwowany stary szwab strzelił kilka razy na chybił trafił w kierunku uciekającego, chociaż go w zbożu widać nie było.

Nie umniejsza to w niczem odwagi uciekającego, że zwykle wieczorem tego samego dnia sprowadzono go z powrotem do obozu, karząc go kilkunastodniowem zamknięciem w ciemnicy na urzędowym wikcie, co bodaj było najdotkliwszą karą.

Wówczas to aresztant, pozbawiony dodatków komitetowych, jadał historyczne szczypiorniańskie zupy, urozmaicane od czasu do czasu smakiem wygotowanych „laguszek", które nie były zwykłemi żabami, ugotowanemi w całości w zupie, jakby to sobie ktoś niedoświadczon rzeczy mógł wyobrażać.

Były to jakieś ślimakowate twory morskie, posiekane na kawałki wielkości fasoli, zasuszone i obsypane jakąś sproszkowaną substancją niewiadomego pochodzenia. W tym stanie wygląda to bardzo niewinnie. Tragedja zaczyna się dopiero po ugotowaniu. Sproszkowana substancja niewiadomego pochodzenia znika, zaś w „zupie" pozostaje obślizgła przezroczysta galareta. Rzeczą indywidualną jest sądzić o smaku tego wyszukanego, a niepospolitego dania.

Drugą specjalnością szczypiorniańską jest dużych rozmiarów, śmierdząca ryba, którą przed skonsumowaniem trzeba obedrzeć za skóry, poczem gotować tak długo, iżby w odpowiedniej temperaturze wyginęły znajdujące się w niej bakterje. (D. c. n.)

Dłuższe przemówienie wygłosił ławnik Kaźmierczak, mówiąc o idei jaką się kieruje Rob. Wydział Wychowania, o twórcy i inicjatorze tej niezmiernie pożytecznej instytucji b. ministrze i pośle Arciszewskim jak również w krótkim zarysie skreślił działalność Częstochowskiego oddziału.

Po przemówieniach, dzieci z przedszkola zorganizowanego przez tenże wydział pod kierownictwem p. O. Sacharówny, p. M. Śmiechówny i p. M. Leśniczkówny deklamowały i śpiewały szereg kolend i piosenek.

Następnie przystąpiono do rozdania przygotowanych podarków gwiazdkowych 350 dzieci otrzymało po kawałku płótna, paczce bakalji i ciasta,

Uroczystość wywarła bardzo miłe wrażenie na zebranych licznie rodzicach i gronie zaproszonych gości. Dziatwa w radosnym nastroju opuszczała salę. Długo dźwięczał mi refren piosenki śpiewanej przez dzieci: „Kto nas kocha sercem całem. Temu serce chcemy dać

——— *Par.*

Z uroczystości gwiazdkowej w Związku Strzeleckim.

W pierwszy dzień świąt B. N. o godz. 6 p. p. w lokalu Związku Strzeleckiego odbyła się nadzwyczaj miła uroczystość opłatka dla biednych dzieci, oraz członków Zw. Strzel. i grona zaproszonych gości.

Przy wigilijnym stole zasiadło około 80 najbiedniejszych dzieci, które spożyły skromną wieczerzę i otrzymały podarki gwiazdkowe.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem prezesa Zarz. Obwodu ob. dr. Parnowskiego, który złożył zebranym życzenia i w kilku mocnych słowach podkreślił potrzebę zgody i jedności w szeregach braci strzeleckiej, a na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

W imieniu zebranych dziękował Zarządowi ob. Olejniczak.

Dzielono się opłatkiem w serdecznym i pełnym rodzinnego ciepła nastroju.

Chór Strzelecki odśpiewał. szereg kolend i pieśni, poczem przy dźwiękach muzyki rozpoczęła się zabawa taneczna, która przedłużyła się w miłym nastroju do północy.

———

Nowe opłaty stemplowe.

Z dniem 1 stycznia 1927 roku wchodzi w życie nowa ustawa o opłatach stemplowych (D. Ustaw. Nr. 98 poz. 570) podajemy przeto do wiadomości czytelników wyjątki z niej, najbardziej potrzebne w życiu:

Rachunki, jeśli umowy odnośne (kup na-sprzedaży) zawarto w zakresie przedsiębiorstwa nabywcy lub sprzedawcy, spłacającego podatek przemysłowy, opłaca się 0,2 proc. (2 promille) od sumy rachunku, przyczem rachunki do 20 złotych wolne są od opłaty stemplowej inne rachunki — 1 proc. sumy.

Podania do władz i urzędów państwowych 3 zł. od podania i 50 gr. od każdego załącznika (za wyjątkiem sadów, gdzie są inne opłaty sądowe).

Świadectwa wydawane przez urzędy państwowe, sądy, notarjuszów, urzędy stanu cywilnego (św. ślubu, śmierci, urodzin) 3 zł.

Poświadczenia podpisów przez urzędy państwowe (z wyj. notarjuszów) 1 zł. od każdego podpisu, najwyżej jednak 3 zł.

Karty łowieckie — 10 złotych.

Umowy o przejście własności nieruchomej — 4 proc. od sumy szacunku wymienionego w umowie. Umowy o sprzedaż lub zamianę rzeczy ruchomych — 1 procent. Umowy o najem rzeczy lub dzierżawę 1 proc. od sumy wartości świadczeń dzierżawcy (najmującego).

Pełnomocnictwa — 3 zł. (pełnom. w sądach pokoju, urzędach rozjemczych do spraw najmu 1 zł., pełnomocnictwa w sprawach sądowo-karnych, i pełnomoc pocztowe wolne są od opłaty stemplowej.)

Weksle do 50 złotych 20 groszy, od 50 do 1.000 zł. po 30 groszy więcej od każdych zaczętych lub pełnych 100 zł. powyżej 1.000 zł. 3 zł. od każdego zaczętego lub pełnego następnego 1.000.

Rewersy — 0,5 proc. (5 promille) od sumy rewersu.

Za nieuiszczenie opłaty lub niewłaściwe opłaty grozi podwyżka 25-krotna opłaty.

Opłaty stemplowe uiszczane znaczkami kasować należy albo przez napisanie na nich początkowych lub końcowych wyrazów tekstu lub przepisaniem datą i nazwiskiem (firmą) kasującego.

———

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Nie tak to „in illo tempore“ bywało. Święta minęły dość blado... „Po brodzie kapało, a w gębie nie ostało“. Smutne to, ale niestety prawdziwe. Tradycja upada...

Błogo wspominasz te czasy, gdy to jeszcze na tydzień przed świętami zacna twa połowica wypraszała cię z „domu niewoli“, bowiem piegowata Kasia, zakasana po również piegowate łydki, uwijała się z hałasem po pokojach, omiatała nagromadzone od Wielkiejnocy pajęczyny — „robiła porządki“.

Dla pozoru, kląłeś głośno — w duszy zaś rad z nadarzającej się okazji szedłeś do pobliskiej knajpki, by z podobnymi sobie towarzyszami niedoli porządków świątecznych pomówić de publicis, gęsto te gawędkę zakrapiając „gorzką“.

Późnym już... zmrokiem wracałeś do domu nieco zygzakiem — na schodach już zdejmowałeś obuwie, niepewnym trochę ruchem otwierałeś drzwi i, niemal u proga, rozbijałeś nos o grat jakiś, który zacna twa połowica ustawiła na zgoła niezwykłem miejscu, a to w celu „odmiany“. — Nauczony tak dotkliwym doświadczeniem posuwałeś się dalej wgłąb bardziej już ostrożnie— wreszcie po trudach rozbierania się, zasypiałeś u boku magnifiki kołysany miarowym tykaniem znudzonego zegara i harmonijnym pochrapywaniem strudzonej porządkami twej towarzyszki od łoża i stołu.

W wigilję zaś bez śniadania (trzeba być chyba barbarzyńcą, aby rościć pretensje do takiego głupstwa) wychodziłeś do pracy — po powrocie zaś do domu „głodny jak pies“ czekałeś, aż... gwiazdka na niebie zabłyśnie, a ryba się dogotuje.

Otacza cię grono twych pociech wyglądających z bijącym sercem chwili, gdy na okazałej choince świeczki zapłoną, a pod tą choinką dary wynajdą. Aż wreszcie, o chwilo błoga, łamiesz się opłatkiem i konsumujesz przygotowane przystawki i inne delicje.

Nieco przekarmiony, z trudem oddychając, baranim głosem wtórujesz kolendy... Dalej zaś syt chwały i wszelakich innych pokarmów, zasypiałeś kołysany wizją oczekujących cię rozkoszy świątecznych.

Tak to było dawniej... A dziś? Pożal się Boże, co za sromota! Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może być dobrze na świecie, gdy tak piękne i wzniosłe, a pożywne tradycje zanikają.

Po twym mieszkaniu nie uwija się Kaśka zakasana, bowiem składa się ono z ciupki maleńkiej, choć własnej lub kątem odnajętej. Nie masz pokoi, bowiem wydarł ci je cham—dorobkiewicz co ma łeb i ręce nie od parady — a więc i rujnacje porządkowe mniej skomplikowane. Nie czekasz już „gwiazdki“ na niebie — siadasz do stołu, na który zamiast przystawek i szczupaka na szaro—śledzik z kartofelkami w mundurach króluje.

Dziatkom tłomaczysz o niestosowności choinkowego zwyczaju, który wyniszczył lasy i bory (kto z was miał w święta dwanaście złotych na choinkę,

niech pierwszy rzuci na mnie kamieniem), kolendy cienko śpiewasz, boć to nic nie kosztuje, aż wreszcie, rozmyślając nad tem dadzą czy nie dadzą trzynastą pensję, zasypiasz ukołysany miłym szumem wiatru, co hula za oknami i mrozikiem, który cię przejmuje (węgiel 5 zł 50 gr. za korzec!).

Jeśliś człek spokojny i rzetelny katolik, śnią ci się rajskie rozkosze, te dawne, dobre, takie przedwojenne czasy, gdy to, panie dzieju, bułka dwa grosze kosztowała, a funt masła 30 kopiejek!

Doprawdy — jeśli tak dalej pójdzie, to te właśnie dawne, przedwojenne, a nie ersatz czasy przejdą do krainy fantastycznych legend i bajek. I wkrótce już może, gdy włos nam szlachetna biel pokryje, zasiadziesz sobie u zapalonego primusa (to zamiast kominka) i otoczony całym twym i dzieci twoich dorobkiem w postaci licznych wnucząt, opowiadać im będziesz nie o Lampie Aladyna lub Królowej Śnieżce, a właśnie o tych to dawnych, dobrych czasach.

A młode to pokolenie, nad podziw rozwinięte, przez grzeczność dla starego, zdziecinniałego już dziadka, słuchać cię będzie z pobłażaniem, — gdyż nawet bajki, mają granice fantastyczności.

Kazbro

Podobno...

... Związek Pracown. Biurowych przy Chrześcjań. Zw. Zawodowych urządził dla swych członków w lokalu „redakcyjnym“ tradycyjny opłatek. Uroczystość ta zgromadziła niemal wszystkich „akcjonarjuszów“ i prenumeratorów „Kurjerka“ z prezesem-redaktorem na czele. Zaiste była to w całym tego słowa znaczeniu wieczerza — a apostołów było... dwunastu łącznie z chłopcem redakcyjnym i portretem mistrza Romana. Wspaniała ta „rewja sił“ jakoby wysoce przygnębiła cały obóz lewicowo-masoński.

—

... Magistrat nasz daje przykład niestrudzonej zabiegliwości o przysporzenie miastu dochodów przez różne... podatki.

Znane rozporządzenie o pobieraniu opłat za wjazd do parku każdego wózka dziecinnego obiegło szpalty niemal wszystkich najpoważniejszych pism humorystycznych w kraju. Obecnie znów przed samymi świętami Magistrat tak sprytnie zorganizował nagankę na sprzedawców choinek, że w ciągu doby doprowadził cenę tego tradycyjnego artykułu do 15 złotych.!

Obecnie zaś Magistrat spodziewa się osiągnąć poważne dochody z opodatkowania... wędrownych herodów! Wpływy z tego podatku mają jakoby pokryć jedną z rat ulenowskiej pożyczki. *Brok.*

Z ekranu, sceny i estrady.

W kinie „Odeon“ od soboty do środy wielki program noworoczny „monstre“. **Na ekranie** potężny historyczny dramat w 2 serjach (12 aktach) w reżyserji słynnego Henryka Roussela p. t. „Napoleon“ (Mały kapral). Przepiękne zdjęcia oraz mistrzowska gra Jeana Napoleona Michela, który kreuje tytułową rolę sprawia na widzach kolosalne wrażenie. Należy zaznaczyć, że **obydwie serje** jako całość wyświetlane są **w jednym programie**. Dyrekcji „Odeonu“ należy się specjalne uznanie za sprowadzenie tego obrazu. **Na scenie:** pierwszorzędne produkcje słynnego na obu ziemskich półkulach baletu z udziałem 10 uroczych tancerek z Anną Zabojkiną na czele. Balet ten, produkując się niemal we wszystkich stolicach świata, wywoływał wszędzie ogólny zachwyt znawców. Pozatem doskonały duet wirtuozów-komików Din-Don, którzy swojemi ciętymi satyrami i popisami muzycznymi wywołują ustawiczne wybuchy śmiechu oraz długotrwałe oklaski. — Uważamy za stosowne podkreślić, że cały ten wysoce artystyczny program został **dozwolony dla młodzieży.**

Kino „Nowości“ demonstruje wspaniały dramat wielkomiejski p. t. „Arkana namiętności“ (Morderstwo). Niezwykłe pomysły, przepych wystawy i opracowanie filmu przez takiego potentata sztuki kinematograficznej, jakim jest reżyser wszechświatowej sławy Griffith — mówią same za siebie. Obraz robi wrażenie skończonego arcydzieła. — Na scenie koncertowo zgrany zespół farsowy z Orliczówną, Rawiczówną, Kidawską, Tartakiewiczem i Faliszewskim pod artystycznym kierunkiem Wolińskiego gra pełną humoru i dowcipu „radjo-komiczną“ farsę p. t. „Verax“.

Kino „Nowy“ wyświetla nadzwyczaj efektowny film „Krysia Leśniczanka“ opracowany według słynnej operetki Jarno. W roli Józefa II ulubieniec ekranu Harry Liedtke ze swą uroczą partnerką Lya Marą w postaci Krysi Leśniczanki. Wspaniałe sceny zbiorowe, przepych wystawy oraz pełne uroku i niewysłowionego czaru perypetje życiowo-miłosne cesarza — budzą w widzu wyjątkowo sympatyczne wrażenia. Całość nadzwyczaj efektowna — przenosi widza w czasy dziś już niestety należące do głębokiej przeszłości. — Ze sceny nowy zupełnie program bawić będzie widzów jak zwykle humorem i wirtuozowską grą.

———

Drukarnia i Litografja Br. Święckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr 59.